TYGODNIK
ROLNICZY I PRZEMYSŁOWY,

PRZEZ

Adama Kasperowskiego.

Nr 11. Rok drugi

WE LWOWIE DNIA 11. MARCA 1839.

Wychodzi co tydzień w Poniedziałek arkusz druku.— Zamówić można w każdym czasie na najbliższéj poczcie lub w głównym pocztamcie we Lwowie, za wskazaniem miejsca dokąd odsełać.— Kosztuje rocznie 10 Złr. M. K. niekopertowany, w kopercie i pod własnym adressem, 10 Złr. 48 kr.— Zeszytów zebranych dostanie po téj saméj cenie w księgarni P. Milikowskiego we Lwowie, Stanisławowie i Tarnowie.

Pisma nadsełane pod adressem Redakcyi przyjmuje taż księgarnia we Lwowie.

ROLNICTWO.

JAKIE DACHY WIEJSKIE NAJLEPSZE.

Na pietnastém zgromadzeniu uczonych badaczów przyrody zabrał głos profesor Nestler *o dachach wiejskich* a właściwie o materyjałach do tego używanych, w te słowa:

»Dach ma za cel ochraniać dom od wiatrów, słoty, w różnéj porze roku wynikających.

Dach powinien budowlę trzymać w lecie chłodno a w zimie ciepło, ochraniać od wszelkich ostateczności powietrza i wilgoci, jak i od ognia być zabezpieczonym; powinien być łatwym do postawienia i do naprawy, trwałym i nie kosztownym, tak co do pierwszego nakładu jak i późniejszéj naprawy.

Każdy przyzna, że nie wszystkie materyjały, z których są dotąd stawiane dachy

równie usługują. Są dachy z słomy, trzciny, sitowia, z tarcic, dranic, gątów rękami i gątów machiną robionych, kaleniczne podług Habana i innych, Dorna z papieru klejonego, z płótna, dachy z gładkich, wygiętych, niepolewanych i polewanych dachówek, kamienne z łopianu czarnego, z żelaznych lanych gątów, z czarnéj i lanéj blachy, z cynkowéj, walcowanéj i niewalcowanéj blachy miedzianéj, równie jak dachy najnowsze mosiężne i z gumy elastycznéj.

Materyjały, które warunków powyższych najlepiéj dopełniają, będą zatém najlepsze do pokrycia dachu, a właściwie, żeby te były dobre lub złe przewodniki ciepła. Materyjały roślinne, pomiędzy którémi wiele spokojnego powietrza się zawiéra, będą nierównie lepsze niż ziemne lub wszelkie metalowe. Ziemne zaś wiele porów mające lepsze niż lazurowe albo metalowe. Dachy słomiane nie dadzą się w tym względzie przewyższyć i prócz tego nie mało usługuje takie pokrycie dachu przez swoję lekkość i taniość, tak co do pokrycia jak i wiązania, które sobie sam właściciel poszyje, naprawi, i 25—30 a nawet 40 lat wytrzyma; a gdy ten dach upadnie jeszcze resztki na nawóz się przydadzą. Należałoby miejskim mieszkańcom zrobić zapytanie, czyli dachy gątowe pomimo najrozumniejszego odgradzania się murem ogniowym, dla tego więcéj są bezpiecznemi od ognia niż słomiane?

Nowy tylko dach słomiany podpada prędkiemu zapaleniu się, lecz skoro trochę postarzeje się, tém więcéj się opiéra dészczowi i ogniowi i nakoniec pokrywa się wilgotną skorupą mchową, która się nie zapala. Całe niebezpieczeństwo jest w gorące i wietrzne dnie; jednakże dach przemoknięty nie tak prędko się zapala, jak gątowy łatwo wysychający. Wszyscy ci wymyślacze miejscy zabezpieczając się od ognia, wyrzucają czasem, jak mówi przysłowie, dziecko z kąpielą, i tak radzą wieśniakom, żeby dachy tanie i trwałe zamienili na droższe i mniéj użyteczne. Spali się dach słomiany któréj chałupy wiejskiéj, to łatwiéj o słomę, któréj dostanie darmo albo nakoniec pożyczy u sąsiada i nie poddaje się pod nóż niemiłosiernych spekulantów gątowych lub dachówkowych, którzy, jak wiémy z doświadczenia, po wielkim ogniu materyjały dachowe podwójnie w cenie podnoszą. Starajmy się lepiéj od dachów słomianych murem ogniowym, tak jak od gątowych oddzielić, przegradzajmy takie budowle drzewami, ogrodami, poprawmy kuchnie i piece, brońmy żeby ognia nieroznoszono lub popiołów nie składano nieostrożnie; suszmy konopie i len albo pieczmy chléb nawet w spólnym piecu rozumnie urządzonym i oddalonym, to pozbędziemy się wszelkiéj szkody i tych banków assekuracyjnych, które są jakby przyczyną opuszczenia się, a dla tego łepszych dachów niż słomiane nie utworzą. Są pewne warunki, które żadnego pierwszeństwa dachom gątowym przed słomianemi nie dają. Dachy z desek lub z dranic, jakich po lasach używają, paczą się i nie zasłaniają dobrze od wiatrów i zadymek. Dachy gątowe pojedyncze nie chronią od zadymek śniegowych i szparami tak śnieg jak i dészcz się przeciska. Dachy dubeltowe kosztują wiele i przecie co 15 lub 20 lat trzeba je odnawiać. Fabryki gątowe niszczą las, bo drzewa od wiatru trochę pokręcone lub gałęziste nie zdadzą się na gąty i gdyby tylko dziesięć wsi chciało zmienić dachy słomiane na gątowe, wielkaby zaszła trudność i drogość z tego względu. Dla pospiechu w robocie zaprowadzono w Morawii gąty fabryczne, a przecież często nie wystarczają zapasy. Dachy dachówkowe lepiéj wyglądają, niż są użyteczne. Wiatry, dészcze, mrozy, psują często te dachy, na gospodarski dach wypadają za drogo i pod niemi ani paszy, ani zboża przechować nie można, bo się pasza i zboże poci, a dla wiejskiego mieszkania strychy dobrze opatrzone z wielu względów są użyteczne.

Dachy z płyt kamienia łupkowego mogą tylko dla miejscowych być użytecznemi, jednakże zawsze są ciężkie, wymagają grubego materyjału na krokwie a dla postronnych trudne do sprowadzenia. Prócz tego dachy dachówkowe lub płytowe, jeżeli ogień ze środka albo z bliskiego sąsiedztwa się zajmie, zwłaszcza gdy wodą z sikawek będzie gaszony, narażają niezmiernie gaszących, bo gorące dachówki wodą zlane pękają i odskakują.

Dachy metalowe są zawsze bez celu dla wieśniaków, bo drogie, nie zawsze trwałe i nie zasłaniają dostatecznie od ognia. W lecie strychy gorące jak panwie, a w zimie jak lodownie.

Pod dachami z lanych gątów jak są w Baden pod Wiédniem, albo w Ołomuńcu na stajni książęcéj, nie można trzymać paszy, bo ta zasycha na tabakę i w rękach się rozsypuje. W zimie znowu mrozy swoje dokazują. Skoro strych się trochę ogrzeje, a z wierzchu dach oziębnie, lała się ciurkiem woda skroplona, co w powale szkodę robiło, aż nakoniec zerwano ten dach, ażeby się tego złego pozbyć.

Na dach z żelaznéj blachy trzeba co dwa lub trzy lata nową dawać powłokę z pokostu i farby; dach cynkowy przy styczności z drugim metalem sprowadza galwaniczną elektrykę. W lecie szkodzi mu grad; w zimie każde stąpienie człowieka i każdy bliski ogień, od którego nawet topnieje. Do układania i naprawy takiego dachu trzeba koniecznie ognia, co sprowadza niebezpieczeństwo, jak się stało w Kromeryżu w Morawii (*Kremsir*), gdzie z téj przyczyny powstał wielki ogień.

Nie można przypuszczać, żeby dachy z tektury kamiennéj (*Steinpappe*), jak już od 70 lat w Szwecyi, albo płócienne jak w Holandyi proponowano, albo miedziane, nawet nowe mosiężne lub z gumy elastycznéj mogły być dla gospodarzy wiejskich użyteczne.

Pozostają jeszcze dachy kaleniczne do rozebrania, jakoto: kaleniczne, których snopki do poszycia maczają się w glinie rzadkiéj.

Dachy pokrywane dachówką surową w wielkich płytach.

Dachy gątowe i słomiane pokrywane massą chroniącą od ognia, jak było w dziełku przez Pana Biwanko wydaném, a które po wytrzymanych próbach nie odpowiedziały celowi.

Dachy z środka kaleniczne, które miały być podług pisma czasowego P. Pohl na szpichlérzach wykonane.

Dach z ubijanego dachowego sklepienia zrobiony, o którym P. Saks roku 1825 pisał, a który na ujeżdzalni w Berlinie miał być wykonanym.

Dach Habana w Węgrzech od wielu lat używany, a który od 1800 roku P. Landgraf i P. André w pismach polecali. Pan Teichman w swojém dziele ogłosił i w doniesieniach ciągle był ogłaszany dach Dorna z podwójną powłoką nowo wypróbowanéj massy z gliny, ługu garbarskiego i trocin, którą na gęsto ustawionych krokwiach ułożyć, smołą z węgli kamiennych gorąco pociągać i na to za każdą szychtą gliny piaskiem posypać potrzeba.

Kalenica zwyczajna już bardzo dawno jest używana w północnéj Morawii i południowych Czechach, dla uniknienia ognia. Jeżeli jednak taki dach nie potrzebuje częstéj naprawy i da się łatwo naprawić, to może być dobry. Żałować potrzeba, dla czego względem dachów Habana, pomimo zwykłych trudności w zaprowadzeniu nowych rzeczy, nikt z wytrwałością nie wystąpił i podobnych dachów nie zaprowadził, kiedy te tak są użytecznemi. Spodziewać się należy, że Pan Teichmann, którego piersi okrył dwór saski nagrodą honorową za jego kalenicę, potwierdzi z doświadczenia użyteczność tych dachów.

W dachach Dorna miała glina ochraniać od ognia, zastąpić słomę co do złego przewodnictwa ciepła i przytém miały być

te dachy tanie i przez prostego chłopa łatwe do wykonania. W pismach moich polecałem, ażeby próby przekonały o prawdzie wniosku, i w skutek tego P. Kopal i Pan Kleinpester wykonali ten dach na próbę. P. Kopal wystawił taki dach, i na jednêm polu dawał pokłady z gliny i trocin bez używania mazi. Było pełne rysów i chociaż kilka wielkich dészczów wytrzymało, przecież nieco przenikało. Drugie pole było zupełnie podług przepisów Dorna i dawano do obu szycht mazi drzewnéj zamiast węgla kamiennego. Te szychty źle się połączyły, tłustość wywietrzała, a na wierzchu tylko ślady czarności, jakby czarnym prochem przykurzone pozostały. Były rysy mało znaczne, które potém większemi być mogły.

Trzecie pole miało na obu szychtach powłokę z kruszcu i wapna, ale tak mało obiecywało to pokrycie jak i czwarte pole czerwoną farbą pokostową powleczone. Koszta były podług tutejszych stosunków mało co mniéjsze od dachu gątowego. (*)

Chociaż nie można z tych prób o zupełnéj nieużyteczności twierdzić, bo i węgierskie kalenice Habana zwane, wielu dokładnie robiąc zarzuciło, jednakże należałoby wiedziéć, czyli maź zwyczajna zastąpi maź z węgli kamiennych. Fortyfikacyja ołomuniecka, która takież pokrycie roku 1838 na wielką stopę zabierała się wykonać, stwierdza że maź z węgli kamiennych nie da się zastąpić. Inni radzą i dowodzą doświadczeniem, że do gorącéj mazi zwyczajnéj domieszana smoła, zupełnie kamienną zastąpi, a na dowód czego w miasteczku Fransztadzie, obwodu Prerowskiego, kupiec Lindeman na nowym domu dach Dorna tym sposobem zaprowadził. Należałoby jednak podobne dachy na dłuższe doświadczenie wystawić, jeżeli mają być powszechnie za dobre uznanemi. Z doświadczeń czynionych w Frydland pokazało się, że Arcybiskup Arcyksiążę Maxymilian w odwidzinach hut żelaznych zupełnie był zadowolony z takiego dachu, który i wodną i ogniową próbę wytrzymał, a w skutek tego wszystkiego budynki mieszkalne i fabryczne w dobrach arcybiskupich tym sposobem nakrywać pozwolił.»

(*) Zobacz w „Tygodniku“ z roku 1838. stron. 143. 161.

(*Przyp. Wydaw.*)

LEŚNICTWO.

JAK WYBIERAĆ DRZEWO W LESIE NA MATERYJAŁ.

Każdy rzemieślnik powinien umieć sobie wybrać drzewo w lesie do jego potrzeb użyteczne; ażeby jednak i leśniczowie tę wiadomość posiadali i często dziwacznym żądaniom rzemieślnika dla niewiadomości nie dogadzali, umieszczam tu uwagi do tego potrzebne.

Póki drzewo zielone, łatwiéj je po zdrowych liściach, jego wzroście, kwiecie i owocu poznać i naznaczyć do ścięcia; w zimie zaś trzeba takowe z kory i z formacyi gałęzi poznawać. Wybierając krzywule na koła, do młyna lub na inne podobne potrzeby, trzeba je umieć na drzewie stojacém ocenić, czyli nie więcéj lub mniéj jest krzywe, bo z tego wypadnie potém przy obrabianiu wiele straty na trzaski. Wybierając drzewo z spojrzenia, uważa się żeby w wierzchołku liście były zielone, gałązki zdrowe i roczny pręt gruby i długi. Jeżeli zaś korona drzewa się zaokrągla i liście na dół obwisają, a roczne pręty krótsze, to znak że drzewo zaczyna się już starzéć, a jeżeli wierzchołek mało ma liści i te żółte, gałązki roczne bardzo krótkie, takie drzewo zaczyna ginąć, albo do

zepsucia się nakłania. W dębinie gdy liście rzadnieją, żółknieją, to znak że drzewo zaczyna się psuć, albo przynajmniéj z powodu nieodpowiadającego gruntu rość przestaje. Odgarnąwszy ziemię można poznać stan drzewa z korzenia, który gdy zaczyna gnić a cienkie korzonki pleśnieć, to pień jest cierpiący; kora jeżeli od spodu do góry jednakowego jest koloru, to znak zdrowia. W starych pniach, na których kora zwykle grubsza i popękana, trzeba uważać, czyli w tych rozpadlinach jeszcze są soki i skórka cienka zdrowy ma kolor. Wszystkie nadnaturalne kolory lub rozpadliny w korze dają wątpliwość o zdrowiu drzewa. Jeżeli w korze są dziury i w tych mączka, ptastwo po drzewie szuka robaczków, to znak że robactwo się zamnożyło i wtenczas kora łatwo się oddziera albo opada. Mech, grzyby wyrastające na pniu lub gałęziach pokazują stan zły drzewa, a najgorszy jest, gdy się grzyby z pod kory dobywają. Jamki, rozpadliny, gule wyrosłe, raki na pniu, pokazują także zły stan drzewa, a jeżeli w te doły dészcz napada i woda wsiąka, to znak że drzewo spruchniało, bo wodę dészczową przyjęło. Nadzwyczajna grubość drzewa od korzenia lub pęknięcie między gałęzią i pniem pokazuje stan chorowity drzewa, bo te rozpadliny napada dészcz i drzewo w środku psuje. Pień pokręcony oznacza, że i słój taki. Uderzywszy w drzewo obuchem można po głosie stan drzewa poznać; w grubych jednak drzewach nie można się na głos spuszczać, bo drzewo od północnéj strony uderzone, może dobry wydać głos, chociaż od południowéj strony będzie zepsute; chcąc przez uderzenie poznać, trzeba to miejsce z kory obrać, bo ten głos z kory zawodny. Można także obkładać drzewo sznurem i po tymże liść w górę i przez uderzenie próbować, ażeby się o stanie całego drzewa przekonać.

O spuszczaniu drzewa w lesie na materyjał.

Nie obojętną jest rzeczą zachować czas w spuszczaniu drzewa na materyjał, gdyż to stanowi jego trwałość i ochrania od robactwa na późniéj.

Drzewo zielono ścięte ma więcéj wilgoci, jest rzadsze, nie gładko się hybluje, trudniéj wysycha. Drzewo zaś ścięte i zostawione z wierzchołkiem przez niejaki czas na ziemi, ma prędzéj wysychać i nabierać mocy, bo gałązki wyciągają z pnia wilgoć w siebie póki mogą, a potém wysychają; takie drzewo nie podlega tyle robactwu.

Drzewo ścięte w zimie, kiedy soki przestają być w ruchu, wysycha trudniéj, ale regularniéj, bo nie pęka, nie kręci się, nabiera wagi, gęstości, twardości i mocy, bo wtenczas bil i miejsca młode stają się użytecznemi i robactwo nie toczy. Drzewo zimowe lepsze jest na opał, do węglarki, na popioły, niż zielono ścięte. Powiadają, że jawor przed mrozami ścięty traci na trwałości i robactwu podlega. Chociaż spuszczenie drzewa w zimie jest prawem lasowém, przecież niektóre okoliczności zmuszają do ścięcia drzewa w sokach, n. p. kiedy komu kory potrzeba do garbarni. W górach, gdzie dla śniegów w zimie do lasu przystąpić nie można, trzeba drzewo wcześnie przed zimą ścinać. Drzewo przeznaczone do sluz lub wodnych robót, można bez namysłu na wiosnę lub w lecie ścinać, byle je zaraz pod wodę użyć. Drzewo przeznaczone na spławy, także ścinają w soku, gdyż takowe prędzéj schnie i lżejsze do przewozu.

Pomimo pory roku trzeba przy spuszczaniu drzewa także na stan powietrza uważać. Drzewo na kosztowny materyjał przeznaczone, gdy podczas mocnych mrozów będzie ścinane, może upadając do twar-

déj ziemi złamać się lub strzaskać, także trudniéj jest tak siekierą jak i piłą pokonać drzewo zmarznięte. Podczas wiatrów trudno jest skierować drzewo w upadnieniu, żeby drugich nie połamać.

Uważają także, iż drzewo w trzeciéj kwadrze księżyca ścinane, bywa gęściejsze, twardsze i mocniejsze.

Można drzewo spuszczać albo odkopując korzenie, albo siekierą, albo piłą, do czego sposoby znane są w leśnictwie.

CHÓW ZWIÉRZAT DOMOWYCH.

JAKIE SĄ POWODY DO POPRAWIENIA ALBO POGORSZENIA WEŁNY.

(Podług dzieła P. *Elsnera: Das goldene Fliess.*)

Najlepszą rzecz można zepsuć, a najgorszą naprawić. Wewnętrzne i zewnętrzne przyczyny działają tak dobrze na pogorszenie jak i na poprawienie; dla tego dobrze jest różnego zdania posłuchać i najzdrowsze rozumowanie na doświadczeniu oparte przyjąć.

Chcąc to zdanie z najdalszego źródła rozwiązywać, trzeba szukać przyczyny w rodzie źwiérzęcia. — Z jakiéj krwi pochodzi; w jakim stopniu uszlachetnienia były jego rodzice. Owca, która ma szlachetną wełnę wydawać, powinna tę własność posiadać z rodu, bo jak mówi przysłowie: sowa sokoła nie urodzi. Potomstwo powinno błędy rodziców pokrywać, co już doświadczenie pokazało, jak dalece da się doprowadzić staraniem i pilnością. Pomimo połączenia własności rodzicielskich w jagnięciu, trzeba wiedzieć, kiedy ono się narodziło. Podług dawniejszych prawideł parzenie bywa w październiku i listopadzie, a jagnięta przychodzą w marcu i kwietniu. Poprawiając się ciągle w wychowywaniu owiec, posunięto do tego stopnia, że kocenie wypadało dwa razy do roku, albo przynajmniéj trzy razy w dwóch latach.

Zdanie, jakoby owca tylko w pewnym czasie chciała być przypuszczoną do barana, zbijano dość często i dowody poparły że w każdym czasie można kocenie sprowadzić. Czyniono uwagę, że czas urodzenia jagnięcia ma wpływ na wełnę i że z tych samych rodziców różna wełna wypadała, jeżeli w różnych czasach było kocenie. Drudzy dowodzili, że jagnięta urodzone w miesiącach od czerwca do końca sierpnia, miały gorszą wełnę niż jagnięta od lutego do końca kwietnia, a najlepszą miały jagnięta od września do listopada włącznie. Należałoby jednak, żeby tego jeszcze więcéj właścicieli owczarń w różnych podniebiach (klimatach) doświadczać chciało. Możnaby to tym sposobem rozwiązać: Od września owce są najzdrowsze i najsilniejsze i dla tego swój najlepszy stan na potomstwo przenoszą, do czego także przykładać się może stan zdrowia i zdolności baranów podczas skakania na wiosnę, kiedy najwięcéj czuć się daje ta chęć upładniania, a przez to i swoje własności lepiéj na potomków przelewają.

Drugi powód do polepszenia lub pogorszenia wełny jest utrzymanie jagniąt. Dobroć wełny zależy od stanu skóry; ta zależy znowu od sposobu jéj utrzymania. Przyrodzone własności odziedziczy jagnię od rodziców, resztę nadaje mu utrzymanie.

Łatwo pojąć, że wszelkie zewnętrzne zmiany powietrza wpływają na skórę nowo narodzonego jagnięcia, którego pory i cała sieć jest tém delikatniejsza, im z delikatniéjszego pochodzi rodu, a co wpływa tém samém na wełnę, która z téj sieci skórnéj wyrasta. Jagniętom na zimno wystawionym ściąga się skóra, a zatém i

wełna z tego wyrastająca nie rozwija się jak jéj przyroda przepisuje, ale kurczy się w swoim wzroście.

Nie mając starania koło młodych jagniąt, gdy wszelki brud do skóry przylega, to wzrost równie się tamuje, i często wyrzuty skórne wynikają. Sięć skórna ucierpi, a wełna już nie może być delikatna i równa, jak ze zdrowéj skóry.

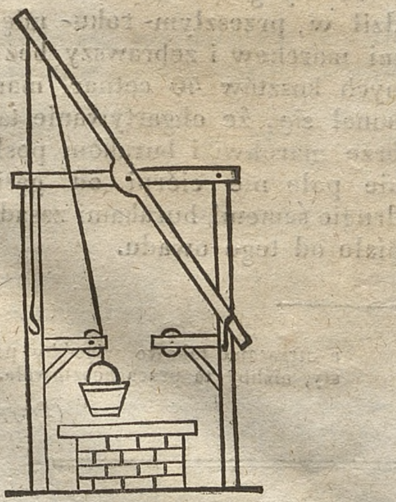
Trzeci powód zależy od utrzymania owcy, u któréj na skórze przez szkodliwe odmiany zła wełna powstać może, i tak: zimna lub dészczowa pora tyle sprawi złego, co gorąco i posucha, zwłaszcza zaraz po postrzyży często niezgrabnéj, gdy skórę pokaléczą. Żywienie owiec wpływa najmocniéj na skórę i wełnę, gdyż wiémy, że paszą dobra żytna i dostateczna pomaga do bujności wzrostu wełny, przeciwnie inne postępowanie nie może jak sprzeczne robić skutki. Z tego wynika, że zbytek jak i niedostatek paszy równą wełnę sprowadza i tak: zbyteczne żywienie daje tłustą wełnę, a ztąd i grubszą wełnę; runo bywa czarniéjsze niż zwyczajnie, bo do téj tłustości przylega wiele brudu. Skąpe żywienie daje wełnę stałą, która nie mogąc się sztywnie trzymać, upada, co widzićć można na powierzchni runa. Nierówne żywienie owiec tworzy w runie oddziały glancownéj i mdłéj wełny, która będąc przez to słabszą, spada na cenie. Wełna z skąpo żywionych owiec nié ma gibkości i łatwo się urywa. Runo wtenczas jest nierówne i często bywa pokudłaczone.

Kto szlachetne owce w nierównéj temperaturze trzyma, i raz na zimno, drugi raz na gorąco wystawia, ten także wełnę pogorszą. W gorąco włos się nadyma, a w zimno się kurczy, co na całe runo się przenosi i tak widoczném jest, jak na roślinie uciérpiałéj od mrozu.

Czwartym powodem są choroby. Wtenczas kiedy owce chorują, pokazują się na wełnie miejsca mdłe i słabe, albo ślady jak w skąpo żywionych owcach. Czystość, mierne i stosowne żywienie, może wiele od chorób ustrzédz, chociaż nie zupełnie ochronić, bo to często zależy od powietrza, w którém jakby zarody chorób przenoszą się do źwiérząt.

GOSPODARSTWO DOMOWE I FABRYKACYJE.

¶ OPISANIE PROSTÉJ STUDNI ŻURAWIOWÉJ.



Zwykle u nas tak zwane *żurawie* przy studniach ciągną wiadro tylko do góry, a ruch żurawia na dół jest daremnym. Gdzie wiele potrzeba wody, urządzają studnię z wałem, na który łańcuch się zawija korbą lub kołem; lecz to wymaga kosztów. Na posiedzeniu śląskiego towarzystwa ekonomicznego wystawiono model téj tu wyobrażonéj studni i uznano, że do wiejskiego użycia taka studnia jest najstosowniejszą, bo łatwo da się postawić, nie wiele kosztuje i dwa razy tyle wody dostarcza co zwykłe żurawie, ułatwiając zarazem wyciąganie, bo nie ciągnie niepotrzebnie całego ciężaru łańcucha. — Stawia się dwa słupy z przewiązką koło studni i do tych przystawia się rączki dwie zabanto-

wane ze spodu; do każdego przykłada się blok. Wiadra wieszają się na sznurach długich stosownie do głębokości studni, ażeby za schyleniem żurawia wiadro topić się mogło. U jednego końca żurawia zaczepia się sznur, za który się ciągnie, a drugi koniec powinien mieć haczek, który zaczepia się do słupa, gdy wiadro zdejmuje się z bloku. Skoro wiadro wyjdzie do góry, zdejmuje się z bloku i nakieruje do koryta lub naczynia, do którego się wylewa i znowu zakłada na blok, żeby lżéj do góry lub na dół schodziło.

Żeby butelki nie pękały.

Wino szampańskie lub piwo musujące często pozbawia wiele butelek, bo gaz kwasu węglowego nie mogąc się zmieścić w pełnéj butelce, nabiera takiéj siły, że butelki roztrzaskuje. — Radzą na to niedopełniać butelek, ażeby w téj wierzchnéj prożnéj części mieszcząc się pewna część gazu nie nabierała tyle siły; radzą także tym sposobem, że zatykając korek wkładają z nim razem źdźbło słomy bez kolanka, którędy ten gaz ulatując po części, chroni butelki od pękania.

WIADOMOŚCI CZASOWE.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Pan Szmidt, komisarz ekonomiczny z Oszatz, w Saksonii, podaje, że gdy pewien konował ogłosił proszki, któremi leczy kołowaciznę owiec, sprowadzono takowe i po 14 dniach były owce zupełnie uléczone. Dla upowszechnienia tego środka radzi, żeby więcéj gospodarzy tém się zatrudniło i ten proszek razem z przepisem sprowadzało. Proszek kosztuje 2 śrébrne grosze (6 kr. mon. konw.) i takich pięć, najwięcéj ośm, są dostatecznemi dla jednéj sztuki.

W Wirtembergii zbierają chrząszcze, suszą i tém bydło karmią. (*)

W państwie Fulnek, w Sląsku austryjackim robiono doświadczenie z długo-welnistemi owcami z Leicesterschire (hrabstwa Leicester) i pokazało się tak jak i w innych miejscach, gdzie od roku 1826 tego probowano, że z takich owiec pomimo najlepszego starania i dobréj paszy zawsze mniéj wełny bywa. W roku 1836 nie było nawet 2 funty na sztukę, przytém takie owce bywają często jałowe.

Pewny gospodarz w Badeńskiém posadził w przeszłym roku między burakami marchew i zebrawszy bez nadzwyczajnych kosztów 40 cetnar. marchwi, przekonał się, że obgartywanie takowych dobrze marchwi i burakom posłużyło, i takie pole nie cierpi od gąsienic, kiedy drugie samemi burakami zasadzone, ucierpiało od tego owadu.

(*) Jakżeby to posłużyło u nas na Podolu, gdzie tak wielka mnogość chrząszczów drzewa niszczy a otrząsając takowe więcéjby pożytku przyniosły, niżliby ta praca kosztowała.

(Przyp. Wydaw.)

We Lwowie, drukiem Piotra Pillera.